

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.



www.rabbisacks.org

@rabbisacks

Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Na obraz Boga

Noach – 21 października 2017 / 1 cheszwan 5778

Historia pierwszych ośmiu rozdziałów księgi Be-reszit jest prosta, choć tragiczna. Składają się na nią trzy etapy: stworzenie, zniszczenie i odbudowa. Bóg tworzy porządek, który zostaje zniszczony przez ludzi do tego stopnia, że „skażona była ziemia przed Bogiem i napelniła się ziemia bezprawiem” i „skaziło wszelkie ciało drogę swą na ziemi”. Następnie zsyła potop, który zmiata z powierzchni ziemi wszystko, co żyje, z wyjątkiem Noego, jego rodziny i zwierząt na arce, po czym ziemia wraca do stanu, który opisany jest na samym początku Tory: „[...] była zamętem i bezładem, a ciemność nad otchłanią; a duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Be-reszit 1:2).

Dając obietnicę, że nigdy więcej nie zniszczy życia na ziemi (lecz jednocześnie nie zapewniając, że nie zrobią tego ludzie), Bóg zaczyna od początku. Stawia Noego w miejsce Adama, ojca ludzkości, żeby ten zaczął pisać jej historię od początku. Rozdział dziewiąty księgi Be-reszit jest więc odpowiednikiem pierwszego, z wyjątkiem dwóch znaczących różnic.

Po pierwsze, w obu rozdziałach występują słowa-klucze, które powtarzają się kilkakrotnie. W pierwszym rozdziale tym słowem jest *tow* (dobry), w dziewiątym – *brit* (przymierze).

Po drugie, w obu powiedziane jest, że Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, ale opisane jest to na dwa, wyraźnie różne sposoby. W rozdziale pierwszym czytamy:

„I rzekł Bóg: ‘Uczyńmy ludzi na obraz Nasz i podług podobieństwa Naszego, a niech panują nad rybami morza, i nad ptactwem nieba, i nad bydłem, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, który pełza po ziemi! I stworzył Bóg człowieka na obraz Swój, na obraz Boga stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył ich’ (Be-reszit 1:26-27).

W dziewiątym zaś:

„Kto przeleje krew człowieka, przez człowieka krew jego przelaną będzie; bo na obraz Boga stworzył człowieka!” (Be-reszit 9:6).

Różnica jest zasadnicza. Z pierwszego rozdziału dowiadujemy się, że to *my* stworzeni jesteśmy na Boże podobieństwo, a z dziewiątego, że na Jego obraz stworzony został *drugi człowiek*. Pierwszy rozdział opowiada o wyższości człowieka nad całym owocem Boskiego stworzenia i o władzy, jaką on posiada; dziewiąty – o nienaruszalności ludzkiego życia i zakazie zabijania, czyli o moralnych ograniczeniach tej władzy, która w żadnym wypadku nie może być użyta, aby pozbawić życia drugą osobę.

Dlatego też słowo-klucz zmienia się z „dobry” na „przymierze”. Nazywając coś dobrym, podajemy tylko opis rzeczy. Mówiąc o przymierzu, wskazujemy na stosunek dwóch rzeczy względem siebie. Przymierze jest rodzajem moralnej więzi między dwiema stronami.

Po potopie zmieniają się stosunki ludzi z Bogiem, który nie wymaga już od nich, aby byli dobrzy, bo rzekomo leży to w ich naturze. Przeciwnie, Bóg wie, że „zamyśł serca ludzkiego [jest] zły od młodości jego” (Be-reszit 8:21), mimo że zostaliśmy stworzeni na Jego podobieństwo.

Ale Bóg jest jeden, a ludzi wielu. Pojedynczy człowiek mógłby żyć w zgodzie ze światem, wiemy jednak, że „nie dobrze, aby pozostał człowiek samotnym”. Człowiek to zwierzę społeczne. W momencie, kiedy jeden jest przekonany, że ma boską władzę nad drugim, rodzi się przemoc. Myślenie o sobie w boskich kategoriach jest bardzo niebezpieczne. Jesteśmy tylko ludźmi ze wszystkimi ludzkimi niedoskonałościami.

Dlatego też jednym szybkim posunięciem Bóg zmienia zasady, ucząc Noego (a z nim całą ludzkość), że nie powinien myśleć o sobie samym, ale o drugim człowieku jako o istocie stworzonej na obraz i podobieństwo Boga. Tylko tak możemy, jako gatunek, uchronić się przed przemocą i samozniszczeniem.

Oto kolejna idea, która może odmienić nasze życie. Największym wyzwaniem religii okazuje się możliwość dostrzeżenia boskiego obrazu w każdym człowieku, nawet jeśli nie odpowiada on obrazowi nas samych; nawet jeśli różni nas kolor skóry, status społeczny, kulturowy czy wyznanie.

Częścią ludzkiej natury jest strach przed różniącym się od nas człowiekiem, co było przyczyną przemocy od początku istnienia naszego gatunku. Nieznajomy, obcokrajowiec, inny – prawie zawsze kojarzony jest z zagrożeniem. A co, jeśli tak nie jest? Co, jeśli w rzeczywistości ludzie różni od nas ubogacają nasz świat, wcale mu nie zagrażając?

Jest pewne dziwne błogosławieństwo, które odmawiamy po każdym zjedzonym posiłku lub wypitym napoju, nad którym wcześniej wypowiedzieliśmy *Sze-ha-kol*. Jego słowa to: „*bore nefaszot rabot we-chesronam*”, Bóg „stwarza wiele dusz i ich niedostatki”. W dosłownym rozumieniu to błogosławieństwo jest niemalże pozbawione sensu. Dlaczego mielibyśmy słać Boga za niedostatki?

Jedną ze wspaniałych odpowiedzi na to pytanie (za którą należą się podziękowania Joshui Rowe’owi, od którego po raz pierwszy usłyszałem to piękne wytłumaczenie) byłoby, że nie mając niedostatków, nie potrzebowalibyśmy innych ludzi. Bylibyśmy samotnikami. Ponieważ jednak wszyscy jesteśmy inni i wszyscy mamy wady, potrzebujemy siebie nawzajem. Tylko dzięki koegzystencji możemy uzupełniać swoje braki i czerpać z tego obopólne korzyści¹. To właśnie nasza różnorodność sprawia, że jesteśmy istotami społecznymi.

To spostrzeżenie wyrażone zostało w sławnym rabinicznym powiedzeniu: „Monety, które człowiek bije według jednego wzoru, wyglądają tak samo. Bóg ukuł nas według jednego wzoru – na swoje podobieństwo – a mimo to każdy z nas jest inny” (Miszna,

¹ Podobna idea towarzyszyła XVIII-wiecznym myślicielom, takim jak na przykład Monteskiusz, w których rozumieniu handel mógł służyć jako alternatywa dla wojen. Między jednym plemieniem spotykającym na swej drodze inne plemię może dojść albo do walki, albo do wymiany dóbr. W pierwszym przypadku oba plemiona ponoszą straty, nawet jeśli jedno wygrywa walkę. W drugim przypadku oba zyskują. To jeden z najważniejszych sposobów, w jaki gospodarka rynkowa przyczyniła się do budowania pokoju, tolerancji i postrzegania różnorodności jako dobrodziejstwa, a nie przekleństwa. Zobacz: A. O. Hirschman, *Namiętności i interesy: u intelektualnych źródeł kapitalizmu*.

Sanhedryn 4:5). Jest to podstawą idei nazwanej przeze mnie „dumą inności” („The Dignity of Difference” to także tytuł jednej z moich książek).

To kolejna idea, mogąca odmienić nasze życie. Następnym razem, gdy spotkamy kogoś całkowicie od nas innego, powinniśmy spojrzeć na to, co nas różni nie w kategoriach zagrożenia, ale raczej ubogającego daru. Po potopie, a przede wszystkim, aby uniknąć sytuacji, w której „ziemia napęlnia się bezprawiem”, Bóg każe nam dostrzegać Swój obraz w drugim człowieku. Adam wiedział, że został stworzony na Boże podobieństwo. Noe i jego potomkowie muszą pamiętać, żeby widzieć obraz Boga w drugim człowieku.

Wielkim wyzwaniem religii jest próba dostrzeżenia Boskiego pierwiastka w osobie nieznanego.